

227 220

269

Protokół

Dnia 29. września 1947 roku w Krakowie, Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Edward Pęczalski, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, działając na zasadzie dekretu z dnia 10.11.1945 /Dz.U.R.P. Nr. 51 poz. 293/ przesłuchał z udziałem protokolanta apl. Krystyny Turowiczówny, w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kodeks postępowania karnego w związku z art. 106, 107 i 115 kodeksu postępowania karnego niżej wymienionego świadka, który zeznał co następuje:-----

Nazywam się P y ś Edward, ur. 11.6.1922 w Rzeszowie, syn Stanisława i Justyny z d. Swider, narodowości i przynależności państwowej polskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, z zawodu student Akademii Handlowej, stale zamieszkały w Krakowie, Juliusza Lea 7 b m. 4, niekarany.-----

Do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu zostałem wysłany pierwszym transportem i przybyłem tam w dniu 14. czerwca 1940 roku, otrzymując numer więzienny 379. Przez pierwszy rok zatrudniony byłem w różnych komandach roboczych, a od roku 1941 aż do końca mego pobytu w obozie to znaczy do 18. stycznia 1945 roku pracowałem w szpitalu dla SS-mannów zwanym na terenie obozu "SS-Revier". Był to gmach murowany znajdujący się obok gmachu komendantury. Naprzeciwko tego szpitala znajdowało się pierwsze zbudowane na terenie obozu oświęcimskiego krematorium. Pracując więc w gmachu szpitalnym miałem możliwość obserwowania wszystkiego co się działo obok tego krematorium. Ja należałem do komanda, które w liczbie kilku więźniów zajmowało się sprzątnięciem gmachu szpitalnego oraz mieszkań niektórych SS-mannów, którzy w tym gmachu mieszkali. Między innymi mieszkał tam przez pewien czas również i SS-Unterscharführer Hans Koch. Na terenie rewiru widziałem go prawie codziennie, gdyż należał on do t. zw. komanda dezynfektorów, podległego służbowo naczelnemu lekarzowi obozowemu. Bezpośrednim przełożonym tego komanda był SS-Oberscharführer

Klehr. Komando dezynfektörów zajmowało się dezynfekcją budynków oraz ubrań i bielizny załogi SS, oraz gazowaniem więźniów. Hans Koch przychodził więc służbowo codziennie do SS-Revier, bądź to do swego szefa Klehra bądź też do Standortarżta. Znam go bardzo dobrze i wiem, że był on jednym z SS-mannów którzy osobiście zatrudnieni byli przy gazowaniu więźniów. Zarówno Koch, jak i inni SS-manni nie kryli się z tym, i o gazowaniu głośno rozmawiali. Ponieważ język niemiecki znam bardzo dobrze, więc niejednokrotnie słyszałem, jak Koch użalał się do swoich kolegów, że noc miał bardzo pracowitą, bo w krematoriach na Brzezince musiał gazować większą ilość więźniów. Koch nazywany był powszechnie w SS-rewirze jako "Gasmeister". Tak samo nazywano i kilku innych SS-mannów zatrudnionych przy gazowaniu, z których po nazwisku pamiętam jeszcze Woźniczka, Frankego, no i oczywiście samego Klehra. Sam raz widziałem na własne oczy jak gazowano więźniów oświęcimskich w krematorium położonym naprzeciwko SS-rewiru w obozie macierzystym. Było to jakoś z końca lata czy też z początkiem jesieni 1942 roku. Wówczas to w porze południowej spędzono przed krematorium około 200 więźniów samych żydów w starszym wieku. Kazano im się przed krematorium rozebrać do naga a następnie wejść do wnętrza krematorium. Gdy to się stało, i drzwi od krematorium zostały zamknięte, na płaski dach krematorium weszli Koch, Woźniczka i jeszcze trzeci SS-mann, zdaje się, że był nim Franke i nałożywszy maski gazowe na twarz otworzyli puszki z gazem, a następnie zawartość puszek wsypali przez otwory w dachu do wnętrza krematorium, po czym otwory w dachu szczelnie zamknęli. Gaz w ilości kilku puszek przyniósł wówczas w koszu osobiście Koch. Scenie tej przyglądało się wielu dygnitarzy z załogi oświęcimskiego obozu a między innymi znajdowali się wśród nich komendant obozu Hoess, szef oddziału politycznego Grabner, Rapportführer Palitsch, lekarz naczelny Wirths, Klehr i wielu innych. Ja widziałem to wszystko dokładnie przez

Dys Edward

271
221
225

okno w budynku szpitalnym, a ściśle mówiąc z kancelarii lekarza naczelnego Wirthsa, w której się wówczas znajdowałem dla robienia porządku. Bezpośrednio po wsypaniu gazu do wnętrza krematorium rozległ się stamtąd przeraźliwy krzyk więźniów, który trwał około 2 minut, a po tym ucichł. Wiem, że więźniów gazowano wówczas cykloponem. Gaz ten znajdujący się w okrągłych puszkach znajdował się na składzie w budynku teatralnym obok obozu. Jedną z takich puszek widziałem raz przypadkowo w samym rewirze. Na puszcze tej znajdowała się żółta naklejka papierowa na której między innymi znajdowało się słowo "Zyklon". Jeżeli chodzi o stosunek Kocha do więźniów zatrudnionych na terenie SS-rewiru, to nie zauważyłem z jego strony jakichś przejawów wyjątkowego znęcania się. Więźniowie go nie interesowali, gdyż był on zajęty stale akcją gazowania bądź to ludzi, bądź też odzieży i bielizny. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

Świadek :

Edward

/ Pys Edward /

Protokolant a

Kryszta Turowicz
/Kryszta Turowicz/

Wiceprokurator Sądu Apel.:

Edward Ręchalski
/ Edward Ręchalski /